Nr. 11. Dnia 1 czerwca 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka — Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



„*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*”.

Czerwiec to miesiąc poświęcony Najsłodszemu Sercu Jezusowemu!

Ku czci tego Boskiego Serca odprawiane będzie codziennie nabożeństwo o godz. 6½ zrana, z wyjątkiem czwartków (o godz. 6-ej po południu), niedziel i świąt (o godz. 4-ej po południu).

Nabożeństwo czerwcowe zostało zaprowadzone dla uczczenia Serca P. Jezusa, jako Boga-Człowieka. To serce oznacza nieskończoną miłość, którą Zbawiciel okazał ludziom szczególniej w ustanowieniu Najśw. Sakramentu i swojej męce Krzyżowej.

Początek nabożeństwa do Serca P. Jezusa dała błogosławiona Małgorzata Marja Alakok (francuska) zakonnica, Wizytka, w 17-ym wieku.

Gdy pewnego razu modliła się przed Najśw. Sakramentem, wpadła w zachwycenie i zobaczyła P. Jezusa w widzialnej postaci. Wówczas Zbawiciel ukazał jej swoje Boskie Serce i przyobiecał różne łaski tym, którzy będą je czcić nabożnie.

To nabożeństwo odbywa się przez cały czerwiec i pierwsze trzy dni lipca, t. j. w ciągu 33 ch dni, na pamiątkę tyluż lat życia ziemskiego P. Jezusa. Główna uroczystość Serca P. Jezusa przypada zawsze w piątek po oktawie Bożego Ciała (u nas o godz. 7-ej zrana).

Nabożeństwo czerwcowe polega na odśpiewaniu litanji do Najsłodszego Serca P. Jezusa, poczem kapłan wygłasza lub czyta odpowiednią naukę, a w końcu intonuje jaką pieśń o Sercu P. Jezusa.

Bierzmy liczny udział w tem nabożeństwie.

Przeżywamy niezwykłe czasy. Codziennie pisma przynoszą nam straszne wieści: trzęsienia ziemi, huragany, wylewy rzek, katastrofy na lądzie i wodach, pożary, zapadanie się ziemi i przeróżne inne klęski żywiołowe, które dawniej mniej jakoś nawiedzały ten świat. Dziwne rzeczy dzieją się obecnie na świecie! Wraz z ludźmi i żywioły jakby poruszone zostały.

W takich czasach najszczęśliwszy jest ten człowiek, który dba o czystość swojej duszy, o spokój swego sumienia. Chociażby go spotkało znagła jakie niespodziewane nieszczęście – nie zginie, nie zatraci się na wieki.

Prośmy przez czerwiec Serce Boże, byśmy się ostali i uratowali swą duszę wśród tych zagadkowych i tajemniczych wydarzeń, jakie dokonują się w obecnych niezwykłych czasach.

Bo w czasie klęsk żywiołowych – najgorszy los spotyka ludzi nieprzygotowanych, zaniedbanych moralnie! Niech nas od tego uchroni Najświętsze Serce Jezusa!

Pieśń do Pana Jezusa.

Pójdź do Jezusa, do Niebios Bram,
W Nim tylko szukać pociechy nam,
On nas napoi krwią swoich ran,
On Ojciec, Lekarz, Pan.

Słuchaj Jezu, jak Cię błaga lud,
Słuchaj, słuchaj, uczyń nam cud,
Przemień o Jezu, smutny ten czas,
O Jezu, pociesz nas.

Że z nami jesteś, pozwól to czuć,
Nadzieję w sercu omdlałą wzbudź,
Daj przetrwać mężnie prób ziemskich czas,
O Jezu, pociesz nas.
Słuchaj Jezu...

Gdy nas otoczy ponury cień,
Daj przy ołtarzu w smutny ten dzień
Znaleźć osłodę i męstwa wzór,
W Tobie, o Jezu mój.
Słuchaj Jezu...

Gdy zwątpień chwila ogarnia cię,
W swych przeciwnościach nie zrażaj się,
Lecz Jezusowi powierz swój ból,
Bo On twój Mistrz i Król.
Słuchaj Jezu...

Gdy Jezus skargi usłyszy głos,
Odmieni znoje ciężki cios
I doda męstwa, otuchy, sił,
Bo On twym Zbawcą był.
Słuchaj Jezu...

Dla Ciebie Jezu chcę dzieckiem być,
Z Tobą na wieki w niebiosach żyć,
Więc chęci twoich oddaj mu kwiat,
Niech cię nie nęci świat.
Słuchaj Jezu...
Amen.

Czciciele Serca P. Jezusa niech zachowają tę pieśń do wspólnego śpiewania jej w kościele.

Z ofiar na kościół.

1) Par. Rodz. Birlet z Pekinu 5 zł. 2) Rodz. Czerniaków z Grabocina 5 zł. 3) Par. Piotr Gajda z Pustkowia 5 zł. 4) Par. Jan Rudziński z Porąbki 5 zł. 5) Rodz. Marciszów z Pekinu 3 zł. 6) p. Ilona Krajewska z Żywca 5 zł. 7) Rodz. Maszewskich ze Szmejki 7 zł. 8) Krostów z Pekinu 10 zł. 9) Pewna rodz. z Kazimierza 1 zł. 10) Rodz. Marciszów z Pekinu 5 zł. 11) Rodz. Litków (starsz.) ze Zawodzia 9 zł. 50 gr. 12) Par. Dom. Domagała z Niemiec 5 zł. 13) Rodz Kwiatków z Niemiec 5 zł. 14) Pewna osoba z Pekinu 10 zł. 15) Par. Nowak z Kazimierza 10 zł. 16) Par. Koszykówna z Niemiec 5 zł. 17) Par. Bol. Polowski z Pekinu 5 zł. 18) Rodz. Nadolskich z Ostrów 5 zł. 19) Par. Kubicka z Ostrów 1 zł. 20) Par. Dudek ze Zawodzia 5 zł. 21) Par. Nat. Kolonko z Ostrów 3 zł. 22) Par. Jakób Wójcik z Porąbki 10 zł. 23) Par. Kubik z Kazimierza 5 zł. 24) Par. Gembczyńska z Grabocina 1 zł. 25) Rodz. Janików z Grabocina 2 zł. 26) Pewna osoba 5 zł.

Serdeczne „Bóg Zapłać".

Zakupione przedmioty do kościoła.

Dnia 14 maja. będąc w Częstochowie kupiłem 1) monstrancję za 500 zł. 2) puszkę na 1 tys. komunikantów za 170 zł. 3) Dzwonki na drążkach na uro-

czyste procesje za 100 zł. 4) Paski do alb za 15 zł. 5) Kanony na ołtarz za 26 zł. 6) Za oprawienie mszału żałobnego, ewangeliczki i Kancjonału 19 zł.

Razem na sumę 830 zł.

A conto tych przedmiotów wpłaciłem 15 rubli w złocie. które otrzymałem na kolendzie przed dwoma laty. (od rodz. R. z Pekinu 5 rubli i od rodz. J. ze Szmejki 10 rubli). Te 15 rubli policzono mi za 75 zł., a resztę długu w kwocie 755 zł. mamy do spłacenia.

Powoli przy wypróbowanej ofiarności moich Sz. Parafjan wszystko się da zrobić, chociaż czasy ciężkie, jakich jeszcze nie było (może podczas wojny). Niech jednak i z tych ciężkich czasów pozostanie pamiątka, że proboszcz nie obawiał się nabyć do kościoła potrzebnych rzeczy, licząc na przychylność swoich parafjan.

Po Zielonych Świątkach a conto długu wysłałem 100 zł. z ofiar uzbieranych w kościele na tacę pozostało jeszcze do zapłacenia 655 zł.

Dnia 23 maja wpłaciłem p. Wrzesińskiemu za malowanie kościoła 400 zł. z funduszu kościelnego z biura na Niemcach. P. Wrzesiński zobowiązał się zrobić wszystkie poprawki w Kościele w tym roku bezinteresownie.

Dnia 20 maja na zebraniu Komitetu załatwiliśmy piękną rzecz. Rozchodziło się o pewną rodzinę bezrobotnych, którą komornik w tych dniach chciał usunąć z budynku kolejowego.

Otóż ta rodzina, mając swój plac i trochę materjału, pragnie postawić sobie chociaż jaką „budkę", by w niej znaleźć schronienie. Potrzeba było tym ludziom 20 zł. na wapno. Osoby obecne na posiedzeniu komitetu złożyły od siebie na ręce piszącego te słowa 20 zł., przeznaczając je na zakupno wspomnianego materjału. Za pomoc doraźną w imieniu tej biednej rodziny składam serdeczne „Bóg zapłać". Za wapno zapłaciłem 20 zł.

Ogłoszenie.

Z dniem 1 czerwca Komitet Pomocy Bezrobotnym z braku funduszów likwiduje swą działalność.

Jedynie Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym będzie niósł nadal pomoc biednym dzieciom w miarę możności finansowej, dożywiając je jak dotychczas w szkołach.

W maju nasi bezrobotni otrzymali dwa razy po 2630 kilo mąki żytniej.

Zważywszy na obecny przednówek, pomoc powyższa była wielkiem dobrodziejstwem dla potrzebujących.

Dziewczyna lat 18 poszukuje zajęcia w gospodarstwie domowem w charakterze pomocnicy pani domu. Zgłaszać się można w tej sprawie do kancelarji parafjalnej.

Rodz. Pantaków z Porąbki Składam „Bóg Zapłać" za ofiarowaną Koronę na poduszce z szarfami do noszenia na procesji. Sama przychylność dla Sprawy Bożej jest niezwykle miłą dla mnie jako pasterza parafii.

„Bóg Zapłać".

Skarżą się parafjanie

mający groby swych najbliższych na cmentarzu na dzieci, które robią otwory w siatce i przedostają się na cmentarz. Tutaj urządzają sobie zabawy, biegając po grobach, niszczą, a nawet, mówmy wyraźnie, kradną kwiaty z grobów.

Jest to duża niewłaściwość, nieprzyzwoitość i brak wychowania u takich dzieci.

Cmentarz, jako miejsce wiecznego spoczynku dla zmarłych, miejsce święte, bo uroczyście poświęcane, nie nadaje się do zabaw i gonitwy dla dzieci.

Następnie kradzież rzeczy z cmentarza, jako miejsca poświęcanego, należy poniekąd do świętokradztw.

Dla tych powodów b. proszę Sz. Rodziców, zamieszkujących kolonje, sąsiadujące z cmentarzem, by pouczyli swe dzieci, czem jest cmentarz u chrześcjan katolików, no i gdy zauważą swoje „pociechy" biegające po cmentarzu, by odpowiednio a przytem stanowczo upomnieli, a nawet skarcili, o ile słowo nie pomoże.

Przy tej okazji nietylko dzieciom, ale i starszym zwracam uwagę na tę okoliczność, że cmentarz jest miejscem świętem, bo często zauważam wprost skandaliczne zachowanie się na cmentarzu.

Spacery z nakrytą głową, palenie papierosów, użycie słów ordynarnych, a nawet przekleństw — są to czyny, za które nawet prawo świeckie nakłada kary jako za profanację miejsca świętego.

Podobnie zachowujący się ludzie wydają sobie świadectwo swej gruboskórności, żeby nie powiedzieć dosadniej, a oprócz tego obciążają sumienie swoje — grzechem.

Na miejscu poświęcanem należy się zachować odpowiednio, o ile się jest człowiekiem — chyba, że się już godność ludzką zatraciło, a wtedy dużo można wybaczyć.

I Kom. święta dzieci.

Dnia 3 czerwca odbędzie się spowiedź dzieci, przystępujących do I-ej Kom. św.

4 czerwca, o ile pogoda dopisze, zbiorą się dzieci, idące do I-ej Kom. św., o godz. 7-ej zrana na alejce, wiodącej do Kościoła.

Stąd, po ustawieniu ich w czwórki, z pieśnią na ustach, przy odgłosie dzwonów, wejdą procesjonalnie do Kościoła.

W czasie Mszy św. mają trzymać świece zapalone wysoko ponad głowami swych sąsiadów, żeby, nie daj Boże, nie spowodować jakiego nieszczęścia.

Po Mszy św. i Komunji, dzieci oddają świece jako ofiarę do Kościoła, jednak tylko te, które będą sobie tego życzyły. Stąd niepotrzebnie niektóre mat-

ki „przezornie" chowają świecę pod chustkę, aby jej czasem nie odebrano. Całkiem niepotrzebne starania i wysiłki. Świec nikt odbierać nie będzie. Dzieci według życzenia rodziców mogą je złożyć w Kościele lub zabrać do domu.

A więc odpadnie nam, jestem przekonany, jedno zamieszanie.

Następnie chciałbym usunąć i drugie.

Wytwarzają je matki.

Nie wszystkie.

O ile matka jest usposobiona religijnie, sama jest praktykująca i zdaje sobie sprawę z chwili, jaką przeżywa dziecko, to zachowuje się odpowiednio, czuwa nad tem dzieckiem, by jak najpobożniej spotkało się poraz pierwszy w swem życiu ze Zbawicielem - Chrystusem Panem.

Co rok jednak przychodzą do Kościoła i matki, których zachowanie się w Kościele jest godne napiętnowania; zamiast usposobić dziecko do Komunji św., to taka matka służy mu tylko zgorszeniem. Tłoczą się na dzieci, poprawiają im ustawicznie ubranka, jakby od tego zależało i na tem polegała cała ważność przeżywanej chwili — mówią głośno do dzieci, znieważając przez to Kościół i dając z siebie dziecku przykład złego zachowania się w Kościele, następnie po Kom. św., kiedy dziecko powinno pozostać sam na sam ze Zbawicielem, one tym dzieciom zabierają te cenne chwile, wtykając dziecku do ręki to kawałek bułki, to cukierek.

I myślą takie matki, że one w ten sposób wyrażają swoją troskliwość o dzieci.

Nic podobnego!!

Takiem postępowaniem przynoszą one szkodę niepowetowaną swemu dziecku.

Niechże w tym roku nie będzie tak nieodpowiednio zachowujących się matek!

Cały dzień I-ej Kom. św. dziecko powinno przeżyć podniośle, jako dzień niezwykły w swem życiu.

Wskazanem byłoby następnie, żeby wszystkie dzieci i na drugi dzień — 5 czerwca, w niedzielę, przyszły tak samo odświętnie ubrane i przystąpiły poraz drugi na Mszy św. o godz. 9-ej do Kom. św.

Którym byłoby trudno czekać naczczo do godziny 9-ej, mogą na I-ej Mszy św. o godz. 7½ przystąpić do Kom. św.

Zawiadamiam przytem, że sprowadziłem obrazki pamiątkowe dla dzieci.

Obrazki te w cenie: 65 gr., 55, 40 i 30 gr. mogą nabywać dzieci w kancelarji parafjalnej.

Wszystkie obrazki są b. ładne; różnica w cenie uzależniona jest jedynie od tego, czy dany obrazek jest większy lub mniejszy.

W zeszłym numerze „Kroniki" była wzmianka o znalezionych pieniądzach.

Pieniądze te (20 zł.) zostały oddane par. Maks. Kawalcowi ze Szmejki.

Znalazła je par. Janikowa z Grabocina.

Pomimo wszystko — nie wątpimy, że są jednak ludzi uczciwi, nie pragnący krzywdy bliźniego.

Takim zawsze, a tembardziej obecnie, cześć!!

Sekciarze ujawniają ruchliwość.

W ostatnich tygodniach badacze, a właściwiej babracze Pisma Świętego ujawniają większą ruchliwość. Nie jest ten objaw dla mnie niespodzianką. Zauważyłem bowiem, że ilekroć w Zagłębiu panuje wyjątkowa sytuacja materjalna, niepomyślna dla warstw robotniczych, natychmiast jak z pod ziemi wyrastają sekciarze.

Ostatnio obserwowałem wzmożoną działalność w czasie strajku górniczego, następnie obecnie przy 2—3 dniówkach pracy chcieliby ci wysłannicy „ojca kłamstwa" zdyskontować ogólne przygnębienie i niezadowolenie warstwy robotniczej. Tylko całe nieszczęście dla nich, że robotnik zbyt łatwo nie da się wziąć na plewę. Kolportują ci „babracze" broszurki tak niedorzeczne, tak beztreściwe, że wprost w podziw wprawiają swą bezdenną bezmyślnością. Jest to swego rodzaju rekord! Na modłę amerykańską!.

U nas w parafji nie cieszą się te niedorzeczności zbyt wielką poczytnością, co trzeba zaliczyć na karb coraz większego uświadomienia religijnego parafjan, którzy potrafią zorjentować się w porę i nie wyrzucać grosza na byle głupstwo, a przytem zatrute jadem sekciarskim.

Doniedawna miałem w parafji 3 rodziny „babraczy". Obecnie pozostały tylko dwie, bo przedstawiciel trzeciej wyjechał na teren sąsiedniej parafji, a wkrótce po zamieszkaniu tam dostał pomieszania zmysłów i... odwieziono go do Kobierzyna. Jak zaczął „badać" swoim małym rozumkiem Pismo Święte, a złośliwie po sekciarsku, naopak je tłumaczyć — zachwiał swemi władzami umysłowemi i zwarjował. Przypominam sobie rozmowę na jednej z kolend z tym nieszczęśliwym obecnie człowiekiem.

Wchodzę do jego mieszkania i jak zwykle pozdrawiam rodzinę słowy: Szczęść Boże!. Na chwilę wszyscy zamilkli — a po krótkiej przerwie występuje na środek izby „głowa" domu i odzywa się do mnie tak:

— Proszę ks. proboszcza, nie mówi się „Szczęść Boże" — bo to obraza boska.

— A jakże trzeba mówić? pytam.

— A pokój temu domowi! „poucza" mię sekciarz.

Zapytuję się wtedy dlaczego to tak, a nie inaczej. Wtedy „babracz" tłumaczy mi, że „Szczęść Boże" to rozkaz, a rozkazywać. P. Bogu nie wolno — bo to grzech.

I proszę mu wytłumaczyć i przekonać go, że „Szczęść Boże" to nie jest „rozkaz" ale życzenie, prośba. To znowu zagaduję go: „Panie G., dlaczego to pana nie widuję wcale w Kościele?" A wtedy mój „parafjanin biegnie do skrzyni i wyciąga z niej grubą księgę.

Jest to Pismo Święte w wydaniu, ma się rozumieć, sekciarskiem, wrogiem Kościołowi Katolickiemu.

Po kilkunastu sekundach poszukiwań z miną tryumfatora wskazuje mi na tekst Pisma Świętego: „Świątynią Bożą wy jesteście" słowa św. Pawła i drugi: — „Ciała wasze są świątynią Ducha świętego".

A teraz dopiero nabrał otuchy mój rozmówca. Podniósł głos i zaczął wykrzykiwać! — To ja mam

chodzić do Kościoła, kiedy w P. Świętem stoi, że ja jestem Kościołem Bożym — Jakże to może Kościół do Kościoła chodzić?".

Nie sposób było wytłumaczyć temu człowiekowi, że to trzeba rozumieć nie dosłownie, ale w przenośni, że te słowa w przenośni odnoszą się do człowieka, który jest w stanie łaski poświęcającej — wtedy jego dusza, jego serce posiada Boga, a więc może być nazwanym Świątynią Boga, Kościołem Bożym. Nie chce słuchać, nie da sobie wytłumaczyć. Jeżeli się mówi, że na upór niema lekarstwa, to tembardziej na upór sekciarski, upór ciemny, zacofany naprawdę niema lekarstwa, niema wprost środka, przy pomocy którego możnaby trafić do przekonania obałamuconego przez sekciarzy człowieka.

W końcu dostaje ten „badacz" pomieszania zmysłów.

Ludzie przechodzą nad tem do porządku dziennego. A jednak kto wie, czy w tem wszystkiem niema „palca Bożego".

Doszło do mojej wiadomości zażalenie na młodzież szkolną, która urządzając wycieczki i spacery po lasach, niszczy drzewa, nacina korę brzóz i wogóle postępuje z drzewami po barbarzyńsku.

Byłoby to bardzo smutne, gdyby było ogólnem zjawiskiem u młodzieży. Jestem jednak przekonany, że olbrzymia większość młodzieży kocha przyrodę, nietylko nie wyrządza jej krzywdy, ale gotowa stanąć w obronie drzew i roślin, gdy zauważy barbarzyńskie postępowanie „dzikusów. Z obchodzenia się takiego lub innego z przyrodą można łatwo wyrozumieć, jaka jest wewnętrzna, duchowa strona człowieka. „Dzikus" wewnętrzny pozostanie takim i na zewnątrz.

Myśli o Kościele.

O. J. WORONIECKI.

„...Wielu uważa, że Kościół jest przedewszystkiem przedsiębiorstwem pogrzebowem, wielu jednak upatruje w nim w pierwszym rzędzie towarzystwo asekuracyjne od piekła.

A Kościół jest czemś większem, i wyższe, a zarazem szczytniejsze stawia sobie zadania.

Kościół jest przedewszystkiem instytucją wychowawczą: jemu nie wystarcza byle jak doprowadzić dusze do zbawienia, ale jest gorącem jego pragnieniem, aby już tu na ziemi doszły one do pewnego stopnia doskonałości, któraby i Bogu przyniosła więcej chwały i im samym zapewniła pełniejszą miarę szczęścia w przyszłem życiu.

Cała ta opieka duchowa, którą nas ona od kolebki otacza: nauka wiary, sakramenta, nabożeństwa, wszystko to do tego zmierza celu, aby nas wychować na dobre dzieci Boże. Słowem, Kościół pragnie, aby wszyscy wierni pamiętali o tem, że Zbawiciel przyszedł na ziemię na to, „abyśmy życie mieli i to obficie mieli" i że żąda On, aby „sprawiedliwy był jeszcze usprawiedliwion, a święty jeszcze uświęcon".

Tyle O. J. Woroniecki.

Oto rola Kościoła wśród narodów i społeczeństw.

Przyznać musimy z ręką na sercu, że często nie doceniamy tego wpływu, jaki Kościół wywiera na sprawę wychowania Człowieka.

O ile chcemy być sprawiedliwymi — ten wpływ musimy uznać — bo on rzuca się w oczy, bo on jest rzeczywistością.

Rocznice ślubów

od 1 do 15 czerwca

Dnia 2 Konstantego i Małgorzaty Sikorów z Ostrów
„ 5 Kazimierza i Pauliny Manieckich z Porąbki
„ 6 Władysława i Cecylji Mierzwów z Porąbki
„ 7 Stanisława i Stanisławy Kozerów z Pustkowia
„ 8 Szczepana i Aleksandry Kumnatów z Ostrów
„ „ Franciszka i Janiny Gęborków z Porąbki
„ 9 Stan. i Kazimiery Sękowskich z Grabocina
„ „ Józefa i Genowefy Wartaków z Grabocina
„ „ Bolesława i Leokadji Budnych z Grabocina
„ 15 Stanisława i Anieli Staszowskich z Kazimierza

Szczęść Boże!

Rocznice śmierci

od 1 do 15 czerwca

Dnia 2 śp Stanisława Jędryczki z Porąbki
„ 3 „ Tomasza Dziewięckiego z Kazimierza
„ „ „ Stan. Piusa Sadkowskiego z Kazimierza
„ „ „ Franciszka Szczygła z Porąbki
„ 5 „ Franciszki Pająkówny z Szmejki
„ „ „ Jadwigi Zobkowej z Kazimierza
„ 8 „ Franciszka Hłonda z Porąbki
„ „ „ Florjana Wilińskiego z Pekinu
„ 11 „ Andrzeja Gąsiora z Porąbki
„ 12 „ Feliksa Antoniaka z Zawodzia
„ 13 „ Romualda Śnieżewskiego z Niemiec
„ „ „ Pawła Mikulskiego z Kazimierza
„ 15 „ Anny Kabałowej z Porąbki

Niech odpoczywają w Bogu!

Jak obchodzono rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja w Niemcach.

Dorocznym zwyczajem zebrał się w Niemcach komitet, który zorganizował obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Podzielono funkcje, przygotowano po pierwotnem obmyśleniu poszczególne punkty programu i cała uroczystość wypadła dobrze. Ktoś taki jednak, co miał możność zajrzenia za kulisy tych przygotowań, wiele ujrzał ciekawych, czasem komicznych, czasem poważniejszych rzeczy.

Zanotujemy spostrzeżenia te po porządku.

Na Placu 11 Listopada zebrał się i uformował rano pochód, który ruszył do kościoła na nabożeństwo. Po wysłuchaniu sumy i okolicznościowego przemówienia, pochód powrócił na Plac 11 Listopada, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Poczem nastąpiła druga część programu: wyścigi kolarskie. Zgłosili się zawodnicy, sędziowie, a poprzednio lekarze obejrzeli ich na wsze strony, przypięto im z tyłu numery, poczem wyprawiono w drogę. Zatrzeszczał żwir pod gumami kół, zakrzyczała z emocji publiczność, licznie zebrana, a po kilkunastu minutach okazało się, że ten a ten przyszedł pierwszy, ów drugi, a ten inny ostatni.

Jeden z zawodników się obraził na jury sędziowskie, bo zajął dopiero czwarte miejsce, drudzy już się zmęczyli, grupa zawodników do następnej konkurencji zmalała. Znów trzeszczał żwir, znów ludzie krzyczeli i znów któryś ze szczęśliwych zwyciężył i znów ktoś uległ, ale już się nie obraził. Publiczność tak „entuzjazmowała", że wywróciła nawet jednego z zawodników.

Zatem krótka pauza i rozpoczął się trzeci akt uroczystości: akademja w klubie na Niemcach.

A tam w klubie równik, czy „we wogóle" Afryka. Tłok, ścisk, szum, pisk, rumor... jednym słowem humor. To na sali, a na scenie za kurtyną — detto. Nawet trochę więcej...

Przybył referent i naprawdę się pocił przez paredziesiąt minut na temat historji Polskiej Macierzy Szkolnej. Tuż za referatem obraz żywy, z żywych dzieci na tempa ustawianych przez zgrzanego reżysera. Przybył chór kościelny. Imponująco wyglądał, a ciśnienie na scenie podniosło czy wzrosło odrazu o kilkaset atmosfer. Niema gdzie palca włożyć. Kierowniczka pokazu tego prosi (i grozi) o usunięcie się, publiczności jednak za kulisami przybywa w jakiś fascynujący sposób — tłok jeszcze większy. A więc chór, koncertujący pod batutą p. Niedbała pół godziny, a więc solo skrzypcowe p. Szlachty, a zatem deklamacje, a zatem koncert mandolinistów „Domu Ludowego" i żywy obraz, recytacja i taniec „krakowiak" świetlicy strzeleckiej z Porąbki. Już... już... kurtyna ma iść w bok, wtem światło gaśnie. Trzeba reperować. To znów przy kurtynie dyżurujący wpadł w zachwyt nad żywym obrazem i ani rusz nie chce kurtyny zasunąć. A tu na dodatek z za kulis ci, których wypraszano i nie można było wyprosić, szepcą: „Ale tu zapaszek". Kierowniczka sekcji widowiskowej pogardliwem spojrzeniem „miażdży" owego cynicznego detektywa, który to zauważył, ale zapach pozostał. Jednym słowem humor.

Publiczność, nie powiem, żeby zachowywała się jak należy: galerja dokazywała cudów pomysłowości przy urządzaniu różnych psot. Całość wypadła dobrze.

Żywy obraz, przedstawiający oświatę, był bardzo ładny, gdyż wszystkim się podobał. Również wzbudziły sobie sympatję publiczności dzieci, deklamujące wierszyk o rannym ułanie. Strzelec deklamujący wiersz o trzecim maju mówił dobrze: wolno, wyraźnie i głośno — publiczność słyszała go nawet na dworze. Chór kościelny posiada już stałą reputację: więc już nie potrzeba tu pisać — jedynie, zauważyć należy, za długie były pieśni produkowane. Bohaterski baryton spisał się dzielnie. Orkiestra mandolinistów „Domu Ludowego" wzbudziła ogólny zachwyt i zmuszona była do bisowania. Również bez zarzutu wypadło solo skrzypcowe. Żywy obraz „Przysięga" połączony z recytacją wypadł pięknie i zrobił silne wrażenie. Na ostatek brawurowy krakowiak, odtańczony przez strzelczynie i strzelców z Porąbki, rozweselił wszystkich i rozgrzał na drogę, w którą udała się publiczność przy dźwiękach orkiestry kopalniowej.

Po półgodzinie nikt nie został w sali, z wyjątkiem sekcji widowiskowej, której nikt nie złożył uznania za pracę. Dopiero w kilka dni później to uczyniono, tłumacząc zwłokę zbyt silnem wrażeniem.

„Można jednak wiele zrobić na tym świecie" powtórzmy za Szekspirem oklepane zdanie.

d ń.

M. NADOLSKA-HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

— Wot, cztoże gaspadiu! Było czego szukać? A?... tylko to pytanie, czy my wsio naszli?... No, czas u nas jest! poszukamy jeszcze, no i pogawariu... Da, da, pa-ga-wa-riu...

— O czem?... Wszak wszystko już...

— Małeril! Ja niczewo nie spraszywał!... Ej wy! — skinął na służbę — przybliżcie się. — Mówił teraz już tylko po polsku, mieszając zaledwie czasem rosyjskie wyrażenia.

— Kto i kiedy przywiózł te mundury?

W zbitej gromadce służby panowało głuche milczenie, dziewczyny tylko pochlipywały, wycierając głośno nosy.

— Atwieczajtie! Wy tu nic nie winni. Was obmaniwali. Jak powiecie szczerą prawdę, to krzywdy wam nikt nie zdiełajet. Jeszcze władza nagrodę obmyśli. A inaczej do tiurmy, albo i w Sybir! Pajęli?!

— My nie wiemy — zdobył się nareszcie na odwagę odpowiedzi ogrodnik.

— Jakto wy nie wiecie?... — silił się na spokój i łaskawość pułkownik — No, skrzynie nie szpilki, wy wiedzieli kto przywiózł i kiedy.

— My nie wiedzielim co w skrzyniach, a i nasz pan też nie wiedział. Przywieźli nocą jacyś obcy i zwalili pod pałac. Przykazali pilnować i nie puścić ani pary z gęby, bo się pomszczą — wysunął się śmielej naprzód Mikołaj.

— Aaa?... Wy nie znali!... Charaszo!... Nu, a co z tem mieli pózniej zrobić?

Znów zapadło milczenie.

— Otwieczajtie! No! Skariejel... — huknął pułkownik, unosząc się groźnie z miejsca.

W tej chwili nadjechał galopem adjutant.

— Panie pułkowniku — meldował — obliczono mundury, uprząż, siodła dla całego szwadronu. Broni żadnej niemal...

Higjena Dziecka

Przed 8–9-ym miesiącem nie wolno pozwalać dziecku stać lub chodzić, nawet gdy ono z własnego popędu czyni ku temu usiłowania — w każdym razie nie wolno zostawiać dziecka na nóżkach długo.

Jeżeli nawet mięśnie są już dość silne, to kości często są jeszcze niedość odporne, by utrzymać ciężar ciała, czego następstwem bywają wtedy skrzywienia kończyn dolnych z ich często wybitnemi zmianami. Jeżeli się chce sprawić dziecku największą przyjemność, to pozwala się jemu, ubranemu tylko w koszulkę swobodnie poruszać członkami.

Czynność tę łączy się zazwyczaj z ubieraniem dziecka, które wówczas, leżąc na brzuszku nie posiada się z radosci.

Pościel dziecka składać się powinna z materacu z włosia końskiego, pokrytego prześcieradłem z podkładką gumową, kołderki watowej i płaskiej poduszki z włosia końskiego pod główkę.

Pierze, jako podkładka pod głowę, jest nieodpowiednie, ponieważ zanadto grzeje, podczas gdy główka dziecka powinna pozostać chłodną i wolną.

Pierzynka również należy do pościeli dziecinnej, ale przykrywać nią dziecko należy tylko w pierwszych tygodniach i w chłodne dnie.

Trzymać zdrowe dziecko ustawicznie pod pierzyną jest niehigjenicznie; prowadzi to bowiem do rozpieszczenia.

Natomiast dla dzieci bardzo delikatnych i wątłych pierzyna bywa bardzo pożyteczną, ponieważ wytwarza ciepło równomierne i przyjemne. Jeżeli jednak znaczne wydzielanie potu wskazuje na przegrzewanie dziecka, to pierzyna musi być bezzwłocznie usunięta.

Możliwie często należy wychodzić z dzieckiem na wolne powietrze zależnie od pory roku, zawsze w godzinach południowych, przyczem jednak należy dziecko chronić przed przeciągami. Podczas mgły lub silnego mrozu nie należy wysyłać dziecka na powietrze, w razie zaś wiatru tylko wtedy, kiedy wiatr wieje nie z północy lub wschodu.

W każdym razie wiatr nie powinien wiać na dziecko.

Nauczanie czystości może być rozpoczęte już w końcu drugiego miesiąca w ten sposób, że się dziecko trzyma często nad naczyniem nocnem i daje mu się załatwiać swe potrzeby w tej postawie, do czego ono szybko się przyzwyczaja.

Dobrze wychowane dziecko powinno najpóźniej po upływie pierwszego roku być zupełnie przyzwyczajone do utrzymywania czystości, o ile niema jakiegoś cierpienia.

Jeżeli ono w tym wieku jeszcze się zanieczyszcza, to winę za to ponosi otoczenie. *Dr. F. I.*

Komunikat Kółka Rolniczego.

W związku z prowadzoną akcją, ochrony roślin przed szkodnikami, Wydział Powiatowy Sejmiku Będzińskiego, organizuje pokazowe opryskiwania drzew owocowych, płynami szkodnikobójczemi w sadach członków Kółek Rolniczych.

W dniu 4-go czerwca br. w godzinach popołudniowych odbędzie się takowe opryskiwanie drzew u członków Kółka Rolniczego pp. Jana Jelonka w Zawodziu i Zygmunta Działacha w Porąbce.

Zarząd miejscowego Kółka Rolniczego zawiadamia wszystkich zainteresowanych i prosi ich o jaknajliczniejsze przybycie do wymienionych sadów, w celu zobaczenia sposobu spryskiwania drzew.

Spryskiwanie to wraz z odpowiednią prelekcją będzie prowadzone przez instruktora ogrodniczego z Wydz. Pow. w Będzinie.

Porąbka, d. 19 V-1932 r. ZARZĄD.

— Jakto niema?... Musi być!... Raz jeszcze przeszukać wszystko, zrewidować ludzi. Może w ogrodzie zakopane?

Zaczął się istny sądny dzień. Przewrócono wszystko do góry nogami, służbie przetrząsano odzież, nigdzie najmniejszego drobiazgu, który mógłby naprowadzić na jakiś ślad. Pułkownik wpadł we wściekłość! Najważniejsza część zdobyczy wymykała mu się z rąk.

— Kuda arużie?! — krzyknął, przyskakując z pięściami do więźnia.

— Słowo szlacheckie, że nie wiem — odrzekł poważnie i z godnością pan Józef.

Jakaś pewność niezmącona uderzyła z tych słów. Rzeczywiście tylko Mikołaj i parobek, który mu pomagał, wiedzieli, gdzie się znajduje ów nieoceniony dla partji skarb, ale parobek wywiał przezornie w pole, a Mikołaj wolał stracić życie, niż oddać we wraże ręce tak wtedy trudną do zdobycia broń. Pan Józef mógł nawet przysięgać, że nie wie o niczem. Pułkownik wyczuł to z odpowiedzi uwięzionego, to też badania jego poszły w innym kierunku.

Cała jego wściekłość skierowała się teraz na służbę, chwilę patrzał na zbitą gromadkę, poczem wiedziony intuicją zatrzymał dłużej wzrok na Mikołaju. Uderzyły go ordery i podoficerski uniform stróża. Dlaczego starzec miał na sobie ten mundur? Nie wyglądał zupełnie na przyjaciela Rosjan, przeciwnie nawet, gdzieś na dnie jego oczu czaiła się zimna, zacięta nienawiść. Coś się tu wydawało podejrzane.

— Ej, starik — zagrzmiał pułkownik — tyś odbierał skrzynie, musisz wiedzieć gdzie reszta. Gadaj!

— Ja nie wiem, panie — odparł stróż, robiąc ukradkiem na piersi znak krzyża. — Co zrzucili z wozów tom wziął i kazał przenieść do pralni. Ledwieśmy zładowali to już i wojsko nadeszło. Aniby czasu nie było, żeby co ukrywać!

Tłumaczenie zdawało się być słuszne, jednakże długo hamowana złość pułkownika musiała gdzieś znaleźć ujście.

c. d. n.

To moja siostra!

Będąc w szkole, widzę chłopca jak bije dziewczynę po głowie, nie żałując jej wcale razów. Podchodzę czemprędzej i zatrzymuję mu rękę w powietrzu.

— Co ty robisz? Jak można bić tak dziewczynę!

A chłopiec na swe usprawiedliwienie powiada: — Proszę księdza proboszcza - to moja siostra! w tem znaczeniu, że siostrę to wolno okładać po głowie.

No, chłopczyku, toś ty taki „rycerz"!?

Bijesz młodszą siostrę i mówisz, że to wolno, bo siostra!...

Może w niejednym domu jest taki „rycerz", który w powyższy sposób wyraża swą miłość dla młodszej siostry! Oby takich „rycerzy" było jaknajmniej!

Z listów do „Kroniki".

Poznajcie Polskie morze i Gdynię!

Główny Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej, pragnąc umożliwić jaknajszerszym warstwom społecznym oraz wszystkim Członkom Ligi zwiedzenie Polskiego Morza i pierwszego polskiego portowego miasta, urządza **Zniżkowe ośmiodniowe wycieczki do Gdyni i na Hel** w czasie od 3-go czerwca do września r. b.

Korzystajcie z okazji!

Wycieczki wyruszają z Warszawy w każdy piątek wieczorem i przybywają do Gdyni nazajutrz, w sobotę rano. Powrót do Warszawy, po ośmiu dniach, w każdy poniedziałek w godzinach rannych.

Koszt wycieczki wynosi zł. 70. — i obejmuje: przejazd koleją III klasą w obie strony, zwiedzanie portu w Gdyni, wycieczkę morską na Hel przez Jastarnię oraz kwaterę w Gdyni w ciągu dni ośmiu.

Utrzymanie na żądanie za dopłatą zł. 6 dziennie

Korzystajcie z okazji by zobaczyć nasze morskie wybrzeże, by wśród szumu srebrnych fal nasycić się widokiem morza, jego pięknem i potęgą, by choć przez dni kilka odetchnąć ostrem powietrzem morskiem, zaczerpnąć w płuca orzeźwiającego oddechu morza, a zarazem ujrzeć na własne oczy największy wysiłek Polski Odrodzonej — Gdynię.

Prospekty na pierwszą wycieczkę, wyruszającą z Warszawy dnia 3 czerwca, przyjmowane będą do dnia 2 czerwca włącznie. Zgłoszenia na drugą wycieczkę — do dnia 9 czerwca i t. d.

Prospekty dotyczące wycieczek Wisłą do Gdyni, wysyła się na żądanie.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela: Główny Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Warszawa, Nowy, Świat 35, Tel. 315-88, w godz. od 9 do 15-ej. oraz Polskie Biuro Podróży „FRANCOPOL", Warszawa, ul. Trębacka 9, Tel. 206-73, w godzinach od 9-ej do 19-ej.

Przysłowia są mądrością narodów.

Powszechna jest to wada zbytkować i błądzić;
Gdy jednak przyjacielu chcesz o ludziach sądzić,
Trzeba im się przypatrzyć z daleka i z bliska.

Dla własnych wad i dla wad osób kochanych, mamy za wiele pobłażliwości; osoby nam niemiłe sądzimy bez miłosierdzia.

Każdy ma dwie torby; do jednej składa błędy własne i tę nosi na grzbiecie; do drugiej błędy cudze, tę nosi na piersiach, sam do niej patrzy i ludziom ją pokazuje.

Trzeba się tylko postarzeć, aby być łagodniejszym dla drugich; nie widzę błędów u drugich, którychbym sam dawniej nie popełniał. *Goethe.*

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet Oddział w Niemcach, zawiadamia, że dnia 5 czerwca r. b. (niedziela) urządza w parku na Niemcach Wielką Zabawę Parkową urozmaiconą mocą przeróżnych niebywałych niespodzianek.

Prosimy o liczne przybycie.

Początek zabawy o godzinie 4-ej po południu.

Czysty dochód przeznacza się na kolonje letnie dla dzieci.

Humor.

Było to w rachubie, nie pamiętam, w Kazimierzu, czy na Juljuszu.

Pierwszego i piętnastego każdego miesiąca przychodziła pewna kobieta po zarobek swego syna, chcąc w ten sposób zabezpieczyć pieniądze przed lekkomyślnością synalka.

Niewiasta ta kwitowała z odbioru pieniędzy. A ponieważ była ona niepiśmienna, więc podpisywała się trzema krzyżykami:

\+ \+ \+

Jakież było zdziwienie p. kasjera, kiedy niewiasta ta na 1 maja na pokwitowaniu zamiast krzyżyków, zaczęła kreślić kółka:

O O O

Więc p. kasjer pyta zdziwiony:

— Dlaczego to nie podpisujecie się jak zwykle krzyżykami, tylko kółkami?

— A, proszę pana, w ostatnią niedzielę kwietnia ks. proboszcz dał mi ślub — więc zmieniłam nazwisko!

No i cóż? — P. Kasjer był zmuszony pogodzić się z tym stanem rzeczy.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski.
Kazimierz k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1-85.